

KRONIKI WARDSTONE

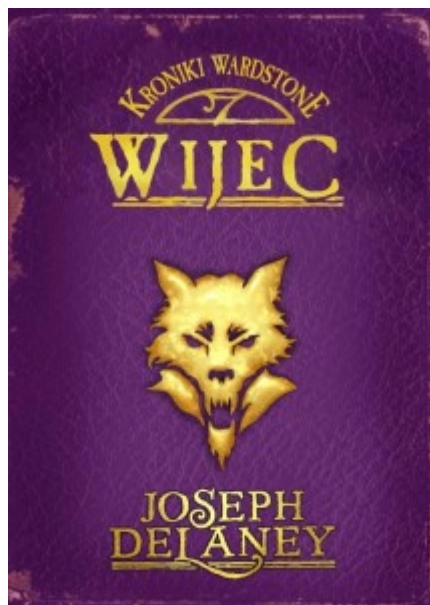
WIJEC



JOSEPH
DELANEY

Opowieść o stracharzu bez stracharza

nimfa bagienna



Autor: Joseph Delaney

Tytuł: „Wijec”

Tłumaczenie: Paulina Braiter

Wydawnictwo: Jaguar 2014

Stron: 332

Cena: 32,90 zł

Cykl Kroniki Wardstone autorstwa Josepha Delaneya opowiada o losach Toma Warda, siódmego syna siódmego syna, obdarzonego umiejętnością dostrzegania w otaczającej go rzeczywistości rzeczy nadprzyrodzonych. To predestynuje Toma do bycia stracharzem – obrońcą zwykłych ludzi przed siłami mroku. Głównego bohatera poznajemy, gdy jako dwunastoletni chłopiec rozpoczyna termin u Johna Gregory’ego – najlepszego, lecz wiekowego stracharza Hrabstwa. Kolejne tomy Kronik Wardstone przedstawiają niełatwy okres kształcenia, w trakcie którego dorastający młodzieniec zdobywa niezbędną wiedzę do walki z duchami, czarownicami i demonami. Jednocześnie Tom poznaje mroczną historię swojej rodziny, dowiadując się o spoczywającym na nim obowiązku zniszczenia Złego.

Po lekturze dziesięciu tomów wydaje się, że czas ostatecznej konfrontacji zbliża się nieuchronnie. Czytelnicy mogą czuć się jednak zaskoczeni, gdy okazuje się, że w jedenastym nie pojawia się właściwie żaden z dotychczasowych bohaterów, a opowieść odnosi się do zupełnie nowych postaci, niezwiązanych z losami młodego stracharza.

Tytułowy „Wijec” to kobalowski mag. Humanoidalna, owłosiona istota przypominająca lisa lub wilka, obdarzona nietypowym ogonem zdolnym do wykonywania różnych czynności, a przede wszystkim będącym narzędziem dodatkowego zmysłu. Wijec łaknie krwi, pragnie doskonalić swoją sztukę, a jego postępowanie – podobnie jak zachowania całej rasy – świadczy, że gatunek ten przynależy do mroku,

niemniej jednak ma swój honor i zasady. Składa umierającemu farmerowi obietnicę, zgodnie z którą musi zaprowadzić jego córki w bezpieczne miejsce, a w zamian najstarszą będzie miał dla siebie. Tak rozpoczyna się wspólna wędrówka Wijca, przeznaczonej dla maga Nessay oraz Susan i Bryony.

Kroniki Wardstone to seria z dreszczykiem. Jej adresatem są nastoletni czytelnicy, chociaż przy książkach Josepha Delaney'a przyjemnie może spędzić czas również starszy odbiorca. O ile oczywiście nie razi go typowa dla młodzieżowych powieści pewna doza naiwnych uproszczeń. Dla osób, które dotąd nie miały styczności z Kronikami Wardstone, „Wijec” to okazja do poznania stylu Delaney'a z jego zaletami i wadami.

Podobnie jak w przypadku wcześniejszych książek, w „Wijcu” narracja ma charakter pierwszoosobowy. Niewątpliwie ułatwia to młodemu czytelnikowi śledzenie akcji, zrozumienie sensu poszczególnych wydarzeń oraz motywów leżących u podstaw zachowania tytułowego bohatera. Tym razem jednak część wydarzeń można obserwować również z punktu widzenia Nessay. O ile postrzeganie tych samych sytuacji z dwóch różnych perspektyw jest ciekawym zabiegiem samym w sobie, o tyle trudno znaleźć dla niego jakieś inne sensowne uzasadnienie. Być może Delaney uznał, że trudno będzie identyfikować się z przeżyciami Wijca i dlatego zdecydował się na wprowadzenie dodatkowego narratora.

Po krótkim przedstawieniu kluczowych osób i zawiązaniu intrygi w dwóch pierwszych rozdziałach akcja „Wijca” przez dłuższy czas nawet na chwilę nie zwalnia. Bohaterowie w trakcie podróży nieustannie natykają się na przeciwników i stają do kolejnych walk o życie. W pewnym momencie lektura staje się nie tyle przewidywalna, co po prostu nieco monotonna. Wijec z mniejszym lub większymi problemami eliminuje nieprzyjaciół, również tych określanych przez niego samego jako nie do pokonania. W tym czasie Nessa jest szturchana, rzucana i obijana, co nie wpływa znacząco na jej kondycję. Z kolei osoby, które mają zginąć – czy ze względu na toczącą się historię, czy z powodów charakterologicznych – rzeczywiście giną.

Właściwie tylko w jednym momencie fabuła może zaskoczyć czytelnika – kiedy Delaney pośrednio łączy przygody Wijca z losami Toma Warda. Ten wątek na marginesie książki nie wydaje się wystarczającym uzasadnieniem dla powiązania go z cyklem Kronik Wardstone. Seria i tak jest już dłuższa niż było to pierwotnie zapowiadane, natomiast „Wijec” jest prawdopodobnie wstępem do nowych powieści, niezwiązanych ze stracharzem, a dziejących się w tym samym świecie. W jednym z wywiadów Joseph Delaney przyznał, że do ich napisania zobowiązuje go kontrakt z wydawcą.

W kontekście dotychczasowych tomów Kronik „Wijec” wypada najslabiej. Tytułowego bohatera, skądinąd interesującego stwora, autor prezentuje na tle raczej nieciekawych, a na pewno mało zaskakujących sytuacji. Co więcej, nie wiadomo, po co Wijec pojawia się w historii Toma Warda. Jeśli zaś oceniać „Wijca” jako pojedynczą, zamkniętą fabułę – jest co najmniej dobry. Delaney jest pisarzem z wyobraźnią, a jego pomysły są intrygujące, co nie pierwszy raz udowadnia. Warto jednak, by najpierw podjął wysiłek na rzecz zamknięcia Kronik Wardstone, a dopiero później zajął się kreowaniem nowych opowieści.

Maciej Tomczak